Nr. 153. We Lwowie, niedziela dnia 5. Czerwca 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI“ wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na siedm miesięcy tj. od 1go czerwca do końca b. r.	10 zł. 50 c.
na cztery miesiące, tj. od 1go czerwca do końca września br.	6 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów 5 czerwca.

Z powodu świąt i przygotowań do agitacji wyborczej nastała chwilowa cisza w wewnętrznej polityce austrjackiej, i przez kilka dni dzienniki nie będą miały żadnych ważniejszych wypadków do zapisania. Najciekawszą jest w tej chwili wiadomość rozpowszechniona przez niektóre pisma węgierskie, jakoby ks. Władysław Czartoryski desygnowanym był na przyszłego ministra dla Galicji. Na ziszczenie się lub nieziszczenie tej pogłoski poczekamy jednak jeszcze dość długo, albowiem ministerjum dla Galicji może być ustanowione dopiero po zawarciu ugody między rządem a krajem, na teraz zaś zapowiedziane jest tylko mianowanie Galicjanina ministrem bez teki. Ponieważ w obecnych stosunkach, i po odpowiedzi rządu, danej galicyjskim mężom zaufania, tylko ktoś należący do takzwanej frakcji krakowskiej mógłby przyjąć podobną nominację bez popełnienia jawnej niekonsekwencji politycznej, więc utrzymuje się ciągle przypuszczenie, jakoby rzeczywiście jeden lub drugi członek tej frakcji miał wstąpieniem swojem do gabinetu przysporzyć nowych sił jego tymczasowej egzystencji.

Komitet centralny, wybrany przez pp. prezesów rad powiatowych dla Galicji wschodniej, odbył już podobno dwa posiedzenia, nie brali w nich atoli udziału wszyscy wybrani członkowie. Improwizowana wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie służyć ma za pretekst zjazdu konserwatywnego stronnictwa z zachodniej części kraju, w celu porozumienia się co do wyborów. W ogóle obydwa odłamy konserwatywnej partji naszej, tj. wschodni i zachodni, otaczają działania swoje pewną tajemniczością, która najlepiej dowodzi, iż właściwy cel całego tego ruchu nie znosi światła dziennego. Cała ta partja odznacza się niepospolitym brakiem szczerości, i nie ma nigdy odwagi wypowiedzieć otwarcie, do czego dąży. Widzieliśmy to przy tworzeniu takzwanych komitetów centralnych. Nie postawiono żadnego programu, nie powiedziano dotychczas nigdzie, w jakim duchu działać mają te komitety, wskazano tylko, iż wybrane są one przez prezesów rad powiatowych, i na tem koniec.

Tymczasem mnożą się wskazówki, świadczące, w jaki sposób losy dążeń naszych do samorządu uregulowane były z góry i zastosowane do dogodności nowego rządu. Nader ciekawe szczegóły opowiada w tej mierze dobrze poinformowana *Presse* wiedeńska, uchodząca za organ hr. Beusta.

Jeszcze podczas przesilenia ministerjalnego w r. 1869 — tak opowiada *Presse*, pojawił się w Wiedniu hr. Leon Thun i z własnej inicjatywy, na pozór całkiem bezinteresownie, ofiarował swoją pomoc w przeprowadzeniu ugody z Czechami hr. Potockiemu, o którym już wtenczas wiedziano, iż niezadługo będzie prezydentem ministrów. Przyrzeczenie to skłoniło hr. Potockiego głównie do podjęcia się roli „ministra ugodowego“. Jak twierdzi *Presse*, spodziewać się miał naczelnik obecnego rządu, iż za pomocą arystokracji czeskiej ugłaska deklarantów, a łudzono się przynajmniej nadzieją, iż po zawarciu ugody z Czechami Polacy zostaliby o d o s o b n i e n i i m u s i e l i b y s i ę z r z e c ż ą d a n i a o d r ę b n o ś c i G a l i c j i.

Wiadomo, w jaki sposób pierwsza część tego planu, tj. ugoda z Czechami, zrobiła *fiasco*. Arystokracja czeska w ostatniej chwili zażądała przywrócenia sejmów postulatowych i zawieszenia ustawy o „ślubach cywilnych z konieczności“, przyrzekając ministrowi zatwierdzenie tych kroków przez przyszłą Radę państwa. Ale minister nie mógł być pewnym, iż Czesi potrafią go zasłonić od odpowiedzialności, i rokowania zostały zerwane.

Mimo to, jak się pokazuje, nie traci ministerjum jeszcze nadziei, iż uda się odwieść Galicję od żądania odrębnego stanowiska. Jeszcze w kwietniu, jak się dowiadujemy, nastąpiło pewne porozumienie między hr. Potockim a przywódcami naszych stronnictw konserwatywnych, którego podstawą było usunięcie kwestji odpowiedzialnego rządu krajowego, a ponieważ wówczas spodziewano się jeszcze dobrego powodzenia rokowań czeskich, więc wzięto się raźno do dzieła, i ażeby uprzedzić wszystkie inne stronnictwa w kraju, zawiązano czemprędzej komitety centralne przedwyborcze. Kraj nieoswojony z życiem konstytucyjnem przywykł za gorszych czasów do poddawania się takim komitetom, i teraz więc nie spodziewano się żadnej opozycji, najmniej zaś w Krakowie lub na prowincji. Co do Lwowa, mniemano, iż stronnictwo Smolki da się oszukać powołaniem swego przywódcy do komitetu, i powtórzeniem kilku frazesów na pozór opozycyjnych, za których pomocą przeszłego roku połowę wyborców lwowskich wywiedziono w pole. Liczono tedy znowu na poparcie z tej strony. Ale tym razem nie udała się sztuka. Jakiekolwiek będą rezultaty zjazdu politycznego z dnia 8 bm., już nie tylko kraj nie da się obałamucić do tego stopnia, by przyszły Sejm mógł pominąć milczeniem żądanie swojej odrębności, żądanie własnego, konstytucyjnego, tj. odpowiedzialnego rządu, ale nawet roboty partji arystokratycznej obudziły taką nieufność, że teraz zapewne żądanie to wysunięte będzie naprzód z jak największym naciskiem.

Niebezpieczna to rzecz bawić się w stawianie horoskopów politycznych, bo nawet najpewniejsze obliczenia mogą być pokrzyżowane niespodziewanemi wypadkami. Możemy jednak na podstawie doniesień z niemieckich prowincyj Austrji twierdzić, iż ruch wyborczy bierze tam obrót dla naszej sprawy dość pomyślny, i to powinno nas jeszcze bardziej utwierdzać w wytrwałem obstawaniu przy naszych żądaniach. Centraliści, z wyjątkiem Czech, pobici są na wszystkich punktach. Nawet niemieccy właściciele większych posiadłości w Morawie uznali za stosowne zrobić wyłom w swoim programie na korzyść autonomii tych krajów, które mają „odrębne narodowe stosunki“. W Rakuzach, Styrji, itd. przyjęto wszędzie takzwany program wiedeński, podstępnie przez centralistów narzucony zjednoczonym stronnictwom niemieckim, ale przyjęto go w ten sposób, iż zamiast za odraczaniem kwestji galicyjskiej do decyzji przyszłej Rady państwa, oświadczono się z góry za projektem Rechbauera. Projekt ten zaś, mimo całej niedostateczności zawartych w nim koncesyj co do rozszerzenia ustawodawczych atrybucyj Sejmu, uznaje jednakowoż zasadę odrębności Galicji, której rząd uznać nie chce, a więc może stanowić podstawę przyszłej ugody. Odrębność ta jest najtwardszym orzechem, który Niemcy mają do zgryzienia w sprawie galicyjskiej, skoro na nią przystaną, nie wiele im może zależeć na atrybucjach ustawodawczych Rady państwa co do Galicji. Ogólne więc uznanie, jakie projekt Rechbauera znajduje u wykształconego ogółu niemieckiego, z wyjątkiem kasyna niemieckiego w Pradze i ultramontanów tyrolskich, jest na każdy sposób bardzo pomyślnym dla nas objawem.

Kronika lwowska.

(*Niezgoda różnego ptactwa krajowego. — Dalszy ciąg wiadomości p. Gordona o Rezolucji, wraz z niektóremi uwagami agronomicznemi. — Przywóz koncesyj do Lwowa. — Zdrada mamelucka wobec pp. Żmudzińskiego i Nizinieckiego. — Morfeusz humorystą. — „Marsz Rezolucjonistów,“ ewentualna kompozycja Mikulego*)

Rozdwojenie między stronnictwami lwowskiemi wybuchło niestety wczoraj w sposób jawny i niedwuznaczny! Podczas gdy demokratyczni *Orłowie Biali* pod komendą p. Gromana, z muzyką na czele i w towarzystwie kilku weteranów armii polskiej z r. 1831 wyruszyli pociągiem towarzyskim do Krakowa, rezolucyjni ale niezbyt rezolutni *Sokołowie* pod dowództwem p. Dobrzańskiego nie ośmielili się wychylić nosa dalej jak do Kisielki. Tam jednak okazać mieli nadzwyczajną biegłość w pisaniu wstępnych artykułów — nie, przepraszam, pomyliłem się — w telegrafowaniu doniesień z Wiednia o rokowaniach z hr. Potockim..... ale cóż znowu? nie, tylko w zwykłych koziołkach i w niższej ekwilibrystyce. W obec tej niezgody domowej, rola pośrednika przypadła oczywiście stronnictwu naszemu narodowo-konstytucyjnemu, autonomicznemu, *vulgo* mameluckiemu, i możemy sobie oddać tę sprawiedliwość, iż podjęliśmy się tego wzniosłego zadania z wszelką bezstronnością. I tak, jedna np. część redakcji *Dz. Polskiego* w szeregach *Orła* ruszyła do Krakowa, drnga do Kisielki, a mnie nieszczęśliwego zasadzono do pisania Kroniki na dzisiaj, z wyraźnem poleceniem, ażebym się starał całą potęgą czarnego garmontu p. Winiarza wywrzeć wpływ łagodzący na niezgodne i wzburzone umysły, i ażebym unikał wszystkiego, coby mogło rozjątrzać naszą waśń wewnętrzną, ku zgorszeniu lub rozweseleniu Krakowa. W przeciwnym razie, zapewniano mię, wkrótce miasto nasze stanie się widownią strasznej wojny domowej, i nadejść może dzień, w którym runie w gruzy albo ujeżdżalnia p. Leśniewicza, albo takzwany „Pałac“ naprzeciw ogrodu pojezuickiego. Dla mnie nie ulega to wątpliwości, że przy tej sposobności zwyciężyć musiałby *Orzeł Biały*, albowiem jak śpiewał śp. Romanowski:

„Ten Orzeł tylko n a p r z ó d lecieć może“;

ale zawsze żal mi i *Sokoła*, bo to ja przecież kiedyś dla niego w chwilach wolnych od podsuwania artykułów *Narodówce*, układałem nader mozolne, rymowane pienia! A potem, gdyby nie stało *Sokoła*, ktoby stał na straży „Rezolucji“?

O tej R e z o l u c j i dowiedział się zresztą temi dniami znowu autor „Grzechów Krystyny i Izabelli,“ że na zaspokojenie intabulowanych na niej pretensyj p. Dobrzańskiego ma być sprzedaną na publicznej licytacji. Natomiast zapewnia podsekretarz „Klubu,“ że sprzedaż odbyła się już z wolnej ręki, i to w sposób jak najpomyślniejszy dla kraju, albowiem piękna ta majętność przyłączoną będzie do zagospodarowanego doskonale klucza Łańcuckiego. Zamiast atoli g o s p o d a r s t w a d w u p o l o w e g o, które proponował p. Grocholski, tymczasowo cały g r u n t R e z o l u c y j n y puszczony będzie w u g o r, i przeznaczony na p a s z ę dla rozmaitego b y d ł a k r a j o w e g o. Jest to dowód przejęcia się pojęciami angielskiemi, wiadomo bowiem, że w ten sposób arystokracja angielska gospodaruje w swoich dobrach w Irlandji, a tak ona, jak i bydło, ma się przytem doskonale, tylko l u d z i e narzekają czasem na brak chleba, bo woły zjadają całą Irlandję, a potem panowie zjadaja woły. To też zapewne i u nas ten system angielsko arystokratyczny, zastosowany do gruntu Rezolucyjnego, wywoła poza sferą bydła krajowego głośne rekryminacje, ale od tego są przecież w kraju dwa komitety centralne, założone przez p. Grocholskiego i 75 marszałków, ażeby niesfornych Fenijczyków galicyjskich zapędzić tam,gdzie pieprz rośnie.

P. Grocholski wrócił już zresztą do Lwowa i, mówiąc stylem *Narodówki*, „już się teraz niewątpliwie pokazało,“ że „rząd sprzyja krajowi.“ Na własne oczy widziałem, jak trzy bryki wyładowane koncesjami z dworca kolei zajeżdżały na Ulicę Nową. Pewien właściciel domu pobiegł zaraz na górę, do galicyjskiego b i u r a p r a s o w e g o, z doniesieniem, iż ma magazyn próżny, któryby mógł wynająć na tymczasowe przechowanie tych drogocennych zdobyczy, ale s z e f biura odpowiedział mu, że tego nie potrzeba, bo w s z y s t k o s i ę z m i e ś c i w j e g o k i e s z e n i. Jednakowoż, przy wyładowaniu, kilka koncesyj porzucono na ulicy, i tym sposobem i nam się przecież coś oberwało. Między innemi, sprawi krajowi niewymowną radość sankcja myt i dodatków gminnych, których potrzeba kontrybuentom w istocie mocno się czuć dawała. Są okolice i drogi, któremi można nieraz jechać cały kwadrans, nim się człowiek spotka z rogatką. Są gminy, gdzie do każdego guldena podatku rządowego nie dopłaca się więcej jak 130 centów różnych dodatków. Dotkliwemu temu brakowi rogatek i cuszlagów zapobiegła atoli stanowczo energia, z jaką mężowie zaufania przedkładali hr. Potockiemu żądania kraju.

Z „autentycznego źródła“ opowiadają także w parafji *Narodowej*, ale nie piszą tego jeszcze, ponieważ im nakazano dyskrecję, — że oprócz koncesyj jawnych poczyniło nam ministerjum także poufnie kilka ustępstw — administracyjnych. Mianowicie zaś miał p. baron Widmann zagwarantować nam na wszelki wypadek n i e t y k a l n o ś ć Rotlendera, Żmudzińskiego i Nizinieckiego. Pp. Krzeczunowicz i Zyblikiewicz wraz z pp. Grossem, Smarzewskim i Grocholskim, — którzy, jak to z *Gazety* wiadomo, szli zawsze najdalej we wszystkich żądaniach, domagali się także, ażeby ta gwarancja rozciągniętą była na wszystkich cukierników lwowskich, ale Krywe-Krywejte ofiaruje się zeznać pod przysięgą, iż znowu i w tym wypadku Gołuchowski i Ziemiałkowski przegłosowali tamtych pięciu panów, a nawet chcieli zrobić jeszcze panu Widmannowi ustępstwo ua niekorzyść pana Nizinieckiego!! Otóż p. Niziniecki jest demokratą, i z tego drobnego faktu pokazuje się, według *Gazety Narodowej*, jak nieszczerym jest sojusz mameluków z demokratami. Według innej wersji, stronnictwo mameluckie chciało się już nawet kontentować p. Rotlenderem, i przyjęło Żmudzińskiego do swego programu dopiero w skutek telegraficznego przedstawienia redaktorów *Dziennika Polskiego*, iż w takim razie nie mieliby gdzie pić kawy. Tak to — (dodaje p. Dobrzański) jedynym bodźcem postępowania tych panów jest wszędzie i zawsze interes osobisty!!!

Ważniejszych wypadków miejscowych mieliśmy bardzo mało. Onegdaj zabrała policja z wałów, w samo południe, jakiegoś jegomości, wcale przyzwoicie ubranego, który spał na ziemi, na środku drogi. W mniemaniu, że to nałogowy pijak, i nie mogąc go obudzić, zaprowadzono go do kordygardy. Dopiero wczoraj po południu ocknął się nareszcie i wzięty do protokołu, zeznał i wykazał świadkami, iż bynajmniej nie był pijanym, ale tylko przechadzając się po wałach, czytał ostatni numer *Szczutka*, w skutek czego opanowała go owa ołowiana senność. Sekcja sanitarna Rady miejskiej, uwiadomiona przez policję o tym szczególnym wypadku, udała się do p. Zajączkowskiego z prośbą, czy ze względu na panującą tu i bez tego chorobliwą ospałość nie mógłby raz przynajmniej, dla odmiany, wydrukować coś nowego w swoim czasopiśmie, zamiast powtarzać co czternaście dni jedno i to samo. Ale dzielny redaktor oparł się temu niepowołanemu mięszaniu się władzy municypalnej w jego zakres działania i oświadczył, iż prędzej Pełtew pogniewa się z Bugiem i wody swoje potoczy do Dniestru, prędzej się zbierze komplet Rady miejskiej, prędzej *Gazeta Narodowa* napisze słówko prawdy o Ziemiałkowskim, a prędzej p. Krzeczunowicz odbuduje Polskę a p. Sawczyński pojawi się w Radzie szkolnej, niż on zdobędzie się na nowy koncept. W skutek tego sekcja sanitarna udała się do rządu z prośbą, by zabroniono sprzedawać *Szczutka* gdzieindziej, jak tylko w aptekach, i to tylko w razie ordynacji lekarskiej.

Rozpytują się tu powszechnie, co się stało z Mikulim, czy przystał do demokratów, czy do mameluków, że go tak nagle kaznodzieja-kronikarz parafji *Narodowej* napadł z ambony przeszłej niedzieli? Szanowny dyrektor Towarzystwa muzycznego powinien dobrze roztrząsnąć swoje sumienie polityczne, czy nie ma tam jakiego silniejszego akordu anti-konfuzyjnego, i wziąć sobie Smolkę i Ziemiałkowskiego za przykład odstraszający. Najlepiej byłoby, ażeby na przebłaganie tego gniewu parafjalnego, szanowny dyrektor skomponował M a r s z R e z o l u c j o n i s t ó w i dedykował go prezesowi b. koła polskiego. Kompozycja ta od początku do końca powinna wyrażać i oddawać Chaos, z którego Pan Bóg jeszcze niczego nie stworzył. Pierwsza część atoli powinna być trzymaną więcej *forte*, miejscami *fortissimo* ażeby uwydatnić takzwaną „ewentualną opozycję“. Następnie *diminuendo* przy coraz niejaśniejszej i bałamutniejszej konstrukcji akordów powinno oddawać wiernie komisyjne wyjaśnianie rezolucji w Radzie państwa, skrzypki powinni odwrotną stroną smyczka uderzać w dno resonansowe, ażeby wyjaśnić kwestję prawodawstwa karnego z uwzględnieniem specjalnych potrzeb kraju, a przy punkcie ósmym fagot i piccolina powinne dąć z całej siły, każde z innego tonu, wyrażając w ten sposób przyszły dwunamiestniczy ustrój kraju. Nagle powinien uderzyć wielki bęben, i głuche milczenie powinno przerwać wrzawę — delegacja wyjechała do domu, a kraj *czeka i orjentuje się*. Po chwili dopiero, marsz rozpoczyna się na nowo, ale *pianissimo*, i z *ff dur* przechodzi w *y-moll*, rozwijając się ostatecznie we wspaniałe *andante maestoso* na pamiątkę 74 marszałków ustanawiających komitet centralny. *Finale* powinno bardzo cieniuteńko wyśpiewywać niejako przyszłość autonomji krajowej. Skoro Mikuli skończy tę kompozycję, może być pewnym, że go p. Dobrzański w swojej kronice.... znowu nie pochwali.

Trudno pojąć, jakim sposobem pewne koła w naszym kraju, które **nie są** za łączeniem się z opozycją czeską, mogą odpychać myśl zbliżenia się do stronnictwa Rechbauera. Ale dziwna ta negacja, wyrzekająca się z góry wszelkiego przymierza, tłumaczy się właśnie owym powyżej nadmienionym spiskiem partji arystokratycznej, konserwatywnej, z obecnym gabinetem przeciw odrębności Galicji. Nasi panowie pragną wprawdzie także rządu krajowego, ale wolą go mieć absolutnym, niż konstytucyjnym. Podobałoby się im, gdyby minister i namiestnik, Polak, z ich grona przez koronę mianowany, rządził krajem nie zdając mu sprawy ze swoich rządów — ale nie podobałby się im rząd parlamentarny, wyszły z większości Sejmu. A gdy nadto ministerstwu dogodniej jest, dać nam drobniejsze ustępstwa a główniejszych odmówić, więc i z zasady i z interesu, i nakoniec z przyjaźni nasza partja arystokratyczno konserwatywna odpycha myśl odrębności kraju, zawartą w żądaniu odpowiedzialnego rządu. I ztąd to pochodzi, że nawet niewątpliwy patryotyzm wielu członków tej partji nie pozwala im przezwyciężyć w sobie naturalnego zresztą i kastowego wstrętu do przymierza ze stronnictwem liberalnem a krajowi naszemu przychylnem. Ztąd to pochodzi, że dzienniki interesom tej partji służące, choć bronią niby polityki rezolucyjnej i z deklarantami czeskimi łączyć się nie chcą, tak niechętne są wszelkiemu zbliżeniu do stronnictwa Rechbauera!

A jednak, albo to stronnictwo musi wkrótce przyjść do steru, albo kwestja galicyjska odroczoną będzie znowu *ad calendas graecas*...

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. Kirchmayer. Zniesienie kół wyborczych jest krokiem do wyborów bezpośrednich, a że to jest na porządku dziennym, więc nie powinniśmy sami temu torować drogi. Korzyści z jednego koła przedstawiłyby się w praktyce inaczej, i kto wie czy nie należałoby mieć większą obawę w tym razie przed wpływem żydów; dziś bowiem pewna klasa ludności ma zabezpieczenie swego wpływu, a gdyby było tylko jedno koło, wtedy niebezpieczeństwo byłoby większe, bo żydzi mogliby tak agitować w interesie swojej partji i prywatnych interesów, jakby tylko chcieli.

P. Skwarczyński. Pan Zbyszewski żąda rozszerzenia stosunku rady miejskiej do magistratu, tj. rozszerzenia atrybucyj rady miejskiej a zmniejszenia magistratu. §. 49. ustawy gminnej nadaje radzie prawo uchwalać porządek czynności i postępowania dla siebie, zatem tu tylko chodzi o określenie, że rada ma pewne atrybucje na przeciw zwierzchności. Co do administracji miasta §. 31. ust. gm. zostawia gminie miejskiej prawo urządzania sobie organizacji najodpowiedniejszej; więc nie jestem za tem, ażeby gminę krępować z góry. Co do ustawy wyborczej nadmienię, że to co mogłoby być w jednem miejscu dobre, w drugiem może być złe. I tak w Stanisławowie zlanie wszystkich kół w jedno, wydałoby rezultat przeciwny, zły; — bo w trzeciem kole są w większości żydzi — w drugiem z małym dodatkiem mieliby przewagę chrześcianie, i tylko w pierwszym mają zawsze większość. Zatem należy tylko powiedzieć, że miastom wolno stosownie do ich specjalnych stosunków, wnosić wnioski do sejmu dla odpowiedniego urządzenia kół wyborczych. Do §. 14. ust. wyb. wnoszę wszakże poprawkę, ażeby osoby w §. 1. pod 2. wymienione, a do pierwszego koła nie należące, przenieść z 3go koła do 2go.

P. Ujejski. Na poparcie p. Skwarczyńskiego przytaczam rezultat wyborów w Strzeliskach. Radnych jest 18stu, z tych było 12 chrześcian, 2 żydów. Dzisiaj w tem kole wybrali chrześcianie 2 żydów; w drugiem kole stawiali żydzi 6 swoich kandydatów, lecz nie utrzymali się; w 3ciem kole wszyscy 6 żydzi przeszli.

P. Baum popiera myśl rozszerzenia prawa wyboru inteligencji i wnosi, ażeby wikarych i aptekarzy przenieść do 2. koła. (Głosy: Już są.)

P. Krzeczunowicz. Niektórzy panowie opierają się na doświadczeniach lokalnych i są za wzmocnieniem 2. koła; ja znowu mógłbym przytoczyć, że gdzieindziej jest pożądanem, ażeby ci co dotąd są w trzeciem kole, tamże pozostali, i właśnie dla tych powodów robiąc ustawę, włożyliśmy ich tam. Jabym się obawiał dawać ogólne prawidło, bo chociaż może byłoby to dobrem dla większych miast, to może z krzywdą dla mniejszych. Co do dodatku p. Skwarczyńskiego, ażeby atrybucje zwierzchności rada mogła przenieść na siebie, to trzebaby orzec, które może przenieść, a które nie (Zbyszewski: Co do majątku) a więc tylko w zakresie ekonomicznym; gdy jednak p. Skwarczyński odnośne paragrafy odczyta, przekona się, że zwierzchność nie może nic wykonać, czego rada nie uchwali, zatem wolno radzie postanowić dla siebie pewne zastrzeżenia.

P. Skwarczyński. §. 71. przepisuje, że przy zawiadowaniu majątkiem, należy trzymać się ściśle uchwalonego budżetu. Otóż zwierzchność w razie tylko, gdy przekracza budżet, obowiązaną jest odnieść się do rady; lecz rada chce mieć prawo zabierania głosu w pewnych wypadkach, a nawet w obrębie uchwalonego budżetu.

P. Krzeczunowicz. Na to wystarcza §. 71. i 49., bo rada uchwala regulamin, który jest obowiązującym tak dla zwierzchności, jak i dla rady, i tego nikt nie może obalić.

Przewodniczący. Rzecz jest wyjaśniona; przystępujemy więc do głosowania.

I. Kto jest za tem, ażeby w miastach koła wyborcze były zniesione?

Nikt.

P. Krzeczunowicz. Ja jestem za tem, ażebyśmy w tym względzie nic nie postanawiali, co do miast. Co do wsi, pozostaje rzecz jak jest.

Przewodniczący. II. Kto jest za tem, ażeby rada miejska miała większy wpływ w zarządzie majątku? — Mniejszość.

P. Krzeczunowicz. My jesteśmy dla tego przeciwni, ponieważ rzecz ta jest określoną w ustawie dość jasno.

Przewodniczący. III. Do życzenia byłoby, ażeby miasta mogły uzyskać zmiany w ordynacji wyborczej, przez ustawy specjalne na ich przedstawienie wydawane. — Przyjęto.

Punkt 6. przeto załatwiony. Przystępujemy teraz do punktu 5. Większość zdań oświadczyła się już wprawdzie za wyborem z dołu organu sprawującego policję okręgową, lecz gdy późniejsza dyskusja rzuciła na tę kwestję nowe światło, zatem i zdania mogłyby się zmienić.

P. Baum. Ja obstaję przy mojem pierwotnem zdaniu, tj. ażeby wybory odbywały się z góry, tj. ażeby rady powiatowe wybierały takie organa w mowie będące.

P. Ujejski. Nam o to chodzi, ażeby te organa miały powagę i policję dobrze wykonywały. Nie podlega wątpliwości, że wyszłe z wyboru będą mieć więcej sympatji i powagi, niż narzucone przez radę powiatową.

Dyskusja o tem była już długa, i nawet ci, co są przeciw zmianom zasadniczym, przyłączyli się do tego zdania, ażeby organ ten wyszedł z wyboru. W petycji delegatów jest ta myśl jasno wyrażona. (Odczytuje dotyczący ustęp). Obawa, że właściciel kilku obszarów dworskich będzie reprezentowany przez jedną osobę, a gminy przez kilka, upada, bo tenże może zamianować swego urzędnika jako zastępcę i głosu nie straci. W celu zapewnienia przewagi inteligencji utworzyliśmy 3cią grupę przemysłowców, z dzierżawców właścicieli mniejszych, właścicieli młynów, gorzelni. — Co do p. Bauma nie zgadzam się, ażeby organ ten wybierała Rada powiatowa, bo na wybór wpływaćby mógł często wzgląd jaki osobisty, przeto nie ma pewności, że wyszłaby osobistość pożądana dla okręgu, a może wyjść chłop, jak gdzieindziej. Obawie, ażeby nie wybrano exwojskowego, urzędnika lub księdza, można zaradzić w ten sposób, że ksiądz nie będzie wybierał, a gdy nie będzie sutanny, to chłopi sami dobry wybór zrobią — Popieram przeto petycję delegatów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ziemie Polskie.

Telegram *Moskiew. Wied.* z d27 maja donosi, iż w Petersburgu w skutek niezadawalniającego stanu rzeczy w zachodnich guberniach, uznano za konieczność polecić osobnej komisji pracę zebrania miejscowych danych i przedłożenia wniosków względem nieodbicie potrzebnych rozporządzeń w obecnych okolicznościach.

Zagadkowy ton tego telegramu wykazuje jednakże jasno, iż na Litwie i na Rusi dzieją się jakieś rzeczy, o których prasa nie śmie mówić.

Moskiew. Wiedom. zawierają artykuł o sprawie katolicyzmu w Polsce, z którego wyjmujemy ważniejsze ustępy:

Najprzód jest przytoczony wyjątek z mowy profesora akademii duchownej Kojałowicza wypowiedzianej na obchodzie śś. Cyryla i Metodyusza. Ustęp następujący:

„Wówczas kiedy historyczną siłą rzeczy między Moskwą i współplemiennemi narodami utrwalają się coraz silniejsze duchowe węzły, w samej Moskwie (?) następują wypadki obrażające najcenniejsze uczucia Moskala: w północno-zachodnim kraju, w skutek całkiem nieusprawiedliwionych rozporządzeń miejscowych władz o wprowadzeniu języka moskiewskiego do nabożeństwa katolickiego wyznania, całe wioski Białorusi, tej zawsze moskiewskiej (*sic*) i zawsze uważającej się za takową strony, (*sic*) zmuszone są teraz wyrzekać się swej narodowości i wyznawać się Polakami". „Pan Kojałowicz piszą dalej *Moskiew. Wiedom*, wzniósł toast na rozwój narodowych moskiewskich szkół w zachodnim kraju jako jedynego jeszcze pozostającego narzędzia dla podtrzymania tam moskiewskiej narodowości. Czyż długo jednak potrwają i szkoły przy tych warunkach, które w niwecz obracały jedne za drugiemi prawie wszystkie środki powzięte przez rząd, w błogim zamiarze oswobodzenia tego kraju od fałszu oddzielającego go od Moskwy (?) Zaufanie włościan (do rządu) zachwiane prawie bezpowrotnie; wszystko co jeszcze niedawno spieszyło w tym kraju do zmanifestowania się jako moskiewskie, teraz albo się wstydzi tego, albo bojaźliwie zapiera się tej nazwy; o wprowadzeniu moskiewskich właścicieli nikt już na serjo nie mówi, ani nawet nie myśli, a tak dobrze obmyślane w tym celu prawodawcze przepisy zostają bez znaczenia i siły; nakoniec emancypacja moskiewskiego języka dla innowierców, w zasadzie jeden z najważniejszych środków, mający wywrzeć ważny wpływ i pożyteczny skutek dla zjednoczenia państwa, stał się z powodu „nieusprawiedliwionych rozporządzeń," narzędziem nowego zamięszania".

Dalej Katkow dowodzi, że zaprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństwa katolickiego, jest najlepszym środkiem zerwania polskiej maski z zachodniego kraju. „Lecz to co groziło polskiej partji ostateczną porażką, zmienia się na świetne zwycięztwo. Rząd zdjął zakaz z języka moskiewskiego, aby katolickich mieszkańców zachodniego kraju wydobyć z konieczności zaliczania się do polskiej narodowości. Cóż się dzieje? Właśnie teraz polska narodowość utwierdza się i uprawnia w zachodnim kraju. Rzymski katolicyzm więcej niż kiedy uznaje się za narodowy polski; a język moskiewski, w ślad za rozporządzeniem rządu, które mu miało odkryć szeroki dostęp do innowierców, widzi przed sobą zamknięte nawet te drogi, jakiemi dotychczas dostawał się do tych sfer. Ci duchowni katoliccy, którzy zachowując wierność dla swego kościoła (?) przyjęli już język moskiewski w kazaniach i modlitwach, muszą wracać do polskiego języka, albo uchodzić z parafji."

Dalej Katkow oburza się na biskupa Borowskiego, że on w liście pisanym do Rzymu, uskarża się na prześladowanie kościoła katolickiego, i uważa zaprowadzenie języka moskiewskiego „za objaw fanatyzmu prawosławnego". „Gdyby rząd moskiewski — pisze Katkow — kierował się fanatyzmem, toby nie usuwał (?), ale przeciwnie wzmacniałby (albo co robi? p. red.) działalność do obracania katolickiej ludności na prawosławie, przeciw czemu bezsilne pozostałyby rzymskie protestacje, a czego rząd nie uczyni tylko ze względu na godność swojej cerkwi (prawosławnej). Gdyby rzecz szła o skończenie z katolicyzmem, to rząd moskiewski miałby na to najpotężniejszy środek. Moskiewskiemu rządowi nikt nie wzbroni wykreślić katolicyzmu ze swoich praw, i odjąć jego hierarchji gwarancję i subsydja..."

Fremdenblatt pisze co następuje:

W Wilnie zdarzył się znowu jeden akt śmiałej publicznej opozycji przeciw gwałtom dokonywanym przez rząd moskiewski. Wysłany za bohaterskie wystąpienie do Archangielska dziekan Piotrowicz, wywarł swym czynem ogromny wpływ nie tylko na mieszkańców Wilna, ale na całą ludność Litwy; dla tego też urzęda chciały osłabić wrażenie w jakikolwiek sposób. Wybrano najgorszy środek, polecając następcy Piotrowicza w dekanacie odczytanie z ambon wileńskich kościołów, świadectwa lekarskiego, że Piotrowicz zwarjował. Następca Piotrowicza odczytał pismo w kościele św. Rafała, ale zarazem oświadczył że wiadomość jest fałszywą, a świadectwo lekarzy zmyślone, wzywając zarazem parafjan, do wytrwania w katolickiej wierze pomimo wszelkich prześladowań, i do oporu przeciw wszelkim innowacjom. Rozumie się, za to śmiałe wystąpienie uwięziono go natychmiast i wysłano do Petersburga. Powrót owego dziekana w każdym razie wątpliwy.

— Hr. Berg, namiestnik Królestwa Kongresowego, wyjechał do Kielc; w jakim celu, nie piszą dzienniki warszawskie. *(Czas.)*

Austrja i Węgry.

Dzienniki moskiewskie powtarzają z *Gaz. Augsburskiej*, nie ręcząc jednak za prawdziwość faktu, iż posłem moskiewskim w Wiedniu ma być mianowany nie ks. Orłów, jak to dawniej zamierzano, lecz p. Nowików, który był posłem w Atenach podczas sporu turecko-greckiego.

— Palacky ogłasza w gazecie *Reform* „Memorandum", zaczynające się w ten sposób: „Teraźniejszy wiedeński polityczny żargon jest próżnem kłamstwem i oszukaństwem. Popisuje się on liberalizmem, a przytem żąda od Czechów nie mniej jak uznania konstytucji i obesłania rady Rańśtwa. Ale taka Rada państwa, jaką on sobie wyobraża, nie jest Radą państwa, konstytucja, którą wychwala, nie jest konstytucją, a liberalizm jego jest prostą zachcianką dojścia do władzy." Z tych pierwszych wyrazów można już wywnioskować, iż Palacki jest stanowczo przeciw obesłaniu Rady państwa.

— Dziennik *Bohemia* pisze: Co do sposobu w jaki ma być przeprowadzoną zgodność między reformą wyborczą a żądaniami galicyjskiemi, tudzież co do sposobu jak należy zastosować zasadę wyborów bezpośrednich do tego kraju, zdaje się, iż rada ministrów nie ma jeszcze stanowczo wyrobionego zdania, jak to chcą wmówić dzienniki inspirowane. Przeciwnie, różne sposoby zapatrywania się na to, jakie się ujawniły w łonie powyższej rady, doprowadzić miały do tego, iż zamierzono poczytywać tę kwestję za „otwartą".

— Ogłoszony obecnie został ułożony w Marburgu dnia 17. z. m. program połączonych przywódców Słowian, do którego przyłączyli się także Słowianie z Krainy i Gorycji. Pod względem prawnopolitycznym żąda program pomieniony urządzenia Słowenii, bezzwłocznego wprowadzenia słowiańskiego języka „dla Słowian" we wszystkich szkołach i urzędach, przyczem jednocześnie uznają Słowianie prawa innych narodowości. Pod względem sądownictwa żąda tenże program ustanowienia najwyższego sądu krajowego w Lublanie. Ponieważ naród słowiański życzy sobie, by Austrja była uorganizowaną na podstawach federalistycznych, uznaje zatem za wspólne tylko sprawy dotyczące wojskowości, finansów i handlu. Wszystkie inne należeć powinne do zakresu działalności sejmów krajowych. Pod względem wyznaniowym Słowianie nie mając nic przeciw temu, by innowiercy, posiadający zupełną wolność religijną, mieli równe z nimi prawa obywatelskie, ale jako katolicy żądają, by kościół katolicki sprawy swoje załatwiał samodzielnie. Ponieważ Słowianom chodzi o to, by młodzież w szkołach wychowywaną była w duchu czysto katolickim, więc życzą sobie, by ustawy szkolne raz jeszcze były przejrzane i tak zmienione, by przy nowej organizacji przyznany został katolickiemu kościołowi odpowiedni wpływ na ich nadzór. Własność kościelna, jak każda inna, ma być nietykalną. Dalej żąda program pod względem przemysłowym urządzenia szkół specjalnych, uregulowania katastru i ksiąg gruntowych.

— Ruch zgromadzeń wyborczych w Wiedniu nie wyszedł jeszcze z okresu rokowań zasadniczych, wywołanych programem stronnictwa postępowego i członków stowarzyszenia liberalno-centralistycznego. Kandydatów nigdzie dotąd nie podano, ani też sami oni nie wystąpili, jeszcze nawet nie porozumiano się co do wyboru centralnego komitetu wyborczego; a tymczasem stronnictwo feudalno-klerykalne swój komitet już ustanowiło i zapomocą swych filij agituje w kraju.

— Dla Tyrolu południowego, według niektórych korespondencyj, przygotowuje się w drodze administracyjnej koncesja. Mianowicie ma być już od dawna postanowionem i zatwierdzonem ustanowienie wykładów w języku włoskim na prawnym fakultecie uniwersytetu w Insbruku. Ministerstwo oświaty zajmuje się obecnie przyprowadzeniem tego rozporządzenia w wykonanie już poczynając od następującego roku szkolnego.

— W skutek złożenia przez hr. Lonyaya, obecnie ministra wspólnych finansów, mandatu deputowanego do węgierskiej Izby niższej, dziennik *Hon* wzywa hrabiego Beusta, by uczynił toż samo.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 31. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

(Sz.) „Kocham więcej cesarza, aniżeli wolność." Te słowa kolpurtują dziś po mieście przyjaciele i nieprzyjaciele rządu, zaręczając uroczyście, że wypowiedział je przedwczoraj Ollivier do jednego z deputowanych. Czy frazes ten jest prawdziwy, trudno zaręczyć — ale w każdym razie jest on bardzo prawdopodobny.

Od dwóch miesięcy Ollivier tak postępuje, jak gdyby umyślnie chciał przekonać naród, że nie idzie mu tyle o wolność, ile o dynastję. I tak nie mało zdziwił nas wczoraj *Journal Officiel*, który ni ztąd ni z owąd wystąpił z ostrzeżeniem, aby dzienniki nie ośmieliły się umieszczać innych sprawozdań z posiedzeń ciała prawodawczego i senatu tylko według zapisków urzędowych. Po co to wyzywające ostrzeżenie, kiedy dzienniki trzymają się wiernie litery prawa? Dziś znowu ten sam *Journal Officiel* pisze na wstępnej kolumnie, że deputacja, złożona z kilku senatorów i deputowanych z departamentu Nièvre, na której czele stał ośmdziesięcioletni senator i znany reakcjonarjusz, br. Dupin, wręczyła cesarzowi antyliberalny adres, podpisany przez 19.000 osób, który kończy się głośnym wykrzyknikiem: „Ufamy ci, Sire! ponieważ mówiono nam że jesteś prawem, a jeśli tego okaże się potrzeba, że będziesz także siłą!" Przeciw adresowi samemu nie mielibyśmy nic do powiedzenia, bo w państwie, gdzie wolność politycznych przekonań, zrosła się z życiem narodu, wolno jednym prosić monarchę o wolność, a drugim o niewolę. Ale na co umieszczono ostentacyjnie ten dokument w dzienniku urzędowym? Pomimo woli każdy pyta: czy rząd myśli pójść drogą, wskazaną w adresie? Oto dwie niezręczności popełnione świeżo przez Olliviera, które zamiast wzmocnić go, szkodzą mu tylko w publicznej opinji.

Projekt dotyczący zmniejszenia pensji senatorów o całych 15.000 franków (dotychczas pobierali mieszkańcy pałacu Luksemburgskiego po 30.000 fr. rocznie) zrobił najgorsze wrażenie. Opozycja a do niej przyłączył się tym razem z niewiadomych pobudek Rouher z całem swojem stronnictwem — żąda zupełnego zniesienia płacy senatorskiej, a drudzy, jak p. Casagnac et consortes wołają, że Ollivier popełnia niesprawiedliwość, ponieważ 30.000 franków jest i tak bardzo małem wynagrodzeniem dla ludzi, którzy łatwo mogliby znaleść stosowniejsze wynagrodzenie w każdym z istniejących zakładów finansowych. Trzeba wam wiedzieć, że ci drudzy robią rządowi opozycję z osobistych pobudek, albowiem wzdychając sami do senatorskiego *dolce far niente* radziby otrzymywać nieco więcej, niż mizernych 15.000 fr. wystarczających zaledwie na przyzwoite mieszkanie. O mianowaniu Laboulaya senatorem przestano mówić. Zdaje się, że pan profesor widząc, jak złe wrażenie zrobiła między młodzieżą wiadomość o jego zbliżaniu się do rządu, radby teraz odzyskać utraconą popularność i że dla tego podziękował za ofiarowaną mu godność.

Książę Grammont powrócił z Wiednia, ale na samym wstępie znalazł się w przykrem położeniu, ponieważ Ollivier, który tymczasowo kierował sprawami zagranicznemi zawarł z Hiszpanią traktat, na mocy którego, każde z tych państw może na terytorjum drugiego ścigać swoich zbrodniarzy i sądzić ich według własnych ustaw. Książę jest przeciwnym temu układowi. Zdaje się więc że do podpisania nie przyjdzie, w każdym jednak razie nie zbyt to pomyślny objaw, że już tak prędko przyszło do scysji między Ollivierem a nowym ministrem spraw zewnętrznych.

Utrzymują, że rząd pozwolił wrócić do Francji panu Cernuschi. O ile mogłem się dowiedzieć, fakt ten jest prawdziwy, wszelako wypada go uzupełnić o tyle, że sam Cernuschi nie chce teraz mieszkać w Paryżu, gdyż zamierza starać się we Florencji o krzesło poselskie. W każdym razie rząd wypłatał mu wielkiego figla, ponieważ pozbawił go bardzo intratnej posady, którą zajmował od dłuższego czasu jako jeden z dyrektorów Banku Paryzkiego. Cernuschi przyjedzie tu temi dniami, ale po załatwieniu najważniejszych interesów, wróci natychmiast do Florencji.

Cesarz wyjeżdża do St. Cloud dopiero po zamknięciu sesji parlamentarnej. Temi dniami rozesłano zaproszenia na obiady do Tuilerjów. Z grona deputowanych zaproszono około 160 osób, między którymi znajdują się prawie wszyscy członkowie lewego centrum, których dawniej pomijano.

Niektóre dzienniki mylnie doniosły, jakoby Laboulaye zamierzał opuścić na zawsze *Collège de France*. Usunął on się tylko czasowo, co wyraźnie oświadczył w swoim liście do p. Julieu.

Kronika.

Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego będzie zwołane na dzień 10. czerwca rb.

W teatrze polskim odegrają jutro dramat przerobiony z powieści E. Sue'go p. n. „Żyd wieczny tułacz."

Popis uczniów gimnastycznego Towarzystwa „Sokół“ odbył się wczoraj po południu nad stawem Kisielki przed bardzo licznie zebraną publicznością z różnych warstw naszego społeczeństwa. Między widzami widzieliśmy prócz znanych powszechnie tutejszych znakomitości także kilku panów jenerałów i komenderującego p. Neipperga. Popis uczniów wypadł bardzo świetnie. Począwszy od dzieciaków aż do dorosłej już młodzieży wszyscy uczniowie bez wyjątku odznaczyli się lekkością, zwinnością i zgrabnością w wykonywaniu najrozmaitszych ewolucyj i ćwiczeń gimnastycznych. Publiczność okazywała swe zadowolenie przez częste i rzęsiste oklaski. Zachęcona przez to młodzież z prawdziwym zapałem wykonywała wskazane jej przez kierowników (pp. Prauna, Mazurkiewicza, Krawczyka i Krupskiego) ćwiczenia. Dr. Milleret, dyrektor Towarzystwa był także obecnym temu popisowi. — Ogród nad stawem, gdzie się właśnie odbywały te ćwiczenia był przystrojony w chorągwi a w pośrodku onegoż, na wolnym miejscu ustawiono wyborne przybory gimnastyczne.

Popis trwał od godziny 5. do wpół do ósmej. Powietrze było pogodne, chociaż dla bezczynnie stojących nieco za chłodne. Dopiero około godziny ósmej zerwał się silny wicher i rzęsisty deszcz zmusił obecnych do szukania schronienia. Muzyka wojskowa pod kierownictwem p. Majera odgrywała przez cały czas popisu uczniów kawałki osnute na tle narodowym. Po ukończeniu popisu wzniosła młodzież okrzyk na cześć dra Milleretа i podniosła go na rękach do góry. Tenże sam zaszczyt spotkał p. Prauna. Porządek utrzymywała ochotnicza straż ogniowa Towarzystwa Sokola.

„Orzeł biały,“ do którego przyłączyło się bardzo wielu tutejszych obywateli, wyruszył wczoraj po południu o godzinie 5. osobnym pociągiem na zjazd do Krakowa. O godzinie 4. z południa zebrali się członkowie „Orła“ i ci z pośród grona jego co mieli zamiar jechać do Krakowa koło Redakcji *Dziennika Lwowskiego*. Członkowie „Orła“ w pełnej gali z chorągwią na czele wyruszyli z miasta na dworzec kolei Karola Ludwika około godziny wpół do piątej w towarzystwie swych krewnych, przyjaciół i znajomych. Przybywszy na dworzec zastali już pociąg przygotowany. W przedsionku i na peronie pełno było ciekawych i takich, którzy zgromadzili się w celu pożegnania odjeżdżających na dni kilka. — Tu nastąpiły pożegnania i pociąg ruszył szczęśliwie. Dziś o tej porze są już Lwowianie od godziny 6-tej z rana w Krakowie i bawią się niezawodnie doskonale, dzięki uprzejmości i gościnności zacnych Krakowian.

Uroczyste otwarcie nowo zbudowanej Strzelnicy tudzież ogrodu Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 z południa. Obchód rozpoczęcia kwartalnego strzelania Towarzystwa kurkowego, z powodu niewykończenia jeszcze nowych urządzeń, odłożony został do przyszłej niedzieli.

† **Franciszek z Wolan Wolański**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie d. 4. bm. w 79 roku życia. Eksportacja zwłok nastąpi jutro z ulicy Sykstuskiej do rogatki łyczakowskiej, zkąd ciało odwiezione będzie do grobu familijnego w Rzepińcach. Ś. p. Wolański posiadał środek leczenia wodowstrętu. Osobna przez niego wydana broszura omawia bardzo wyczerpująco sposób leczenia. Nieboszczyk był powszechnie znany z swej uczciwości i zacności charakteru. Cześć jego pamięci!

Wypadki zamiejscowe. W Horodyszczu, w powiecie sokalskim piorun zabił dnia 23. z. m. pastucha w polu. — [illegible] 27. z. m. przy łowieniu ryb włościanin Jan Kuczyński.

Ze świata muzykalnego. Czytaliśmy już w pismach naszych pochwalne zapiski o instrumentach najznakomitszego fabrykanta fortepianów z Wiednia L. Bösendorfera. — Używane bowiem w ostatnim czasie przez najznakomitszych artystów w Wiedniu i zagranicą sprowadzono umyślnie na koncerta słanego Tausiga i panny Menter fortepiany Bosendorfera, które nietylko siłą i dźwięcznością tonu wyrównywać mogą najdroższym instrumentom francuskim i amerykańskim, ale dokładnością i trwałością mechaniki wszystkich współzawodników wiedeńskich przewyższają. Instrument palisandrowy z tejże fabryki, na którym Tausig swe koncerta ogromnem powodzeniem we Lwowie odegrał, jest w składzie głównym pana Ludwika Marka nr. $10^1/_4$ do sprzedania.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę miłośników gry na fortepianie, że pan L. Marek objął jedyny i wyłączny skład fortepianów Heitzmana, ogólnie znanego fabrykanta z Wiednia i odtąd po zaszłej śmierci Józefa Smutnego nowe fortepiany z tej fabryki tylko w składzie głównym dostać będzie można.

Nadesłane. Stowarzyszenie pocztmistrzów i pocztexpedytorów okręgu c. k. galicyjskiej dyrekcji poczt, odbędzie w dniach 10. i 11. czerwca b. r. walne zgromadzenie we Lwowie.

Świetne prezydjum król. stoł. miasta Lwowa z powodu zbliżających się wyborów sejmowych i poprzedzających je zgromadzeń przedwyborczych żadnej z sal ratuszowych na powyż zamierzone zgromadzenie odstąpić nie może, zadaniem więc Wydziału będzie o inną odpowiednią salę się wystarać, o rezultacie zaś tegoż starania szanowną redakcję wkrótce zawiadomię.

Jeneralna dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zniżyła cenę jazdy 2gą lub 3cią klasą na połowę dla członków stowarzyszenia, — dyrekcja zaś ruchu kolei Karola Ludwika zezwoliła, jak w tej chwili mnie uwiadamia, na zniżenie ceny jazdy w ten sposób, że członkowi stow. dla podróży do Lwowa mają opłacić całą należytość w 2giej lub 3ciej klasie a z powrotem bezpłatnie jechać mogą.

Kołomyja dnia 3. czerwca 1870.

Bańkowski, prezes stow.

(*M.*) **Z nad Popradu** d. 1. czerwca 1870. (*Koresp. Dzienn. Polsk.*) I na naszym świecie dziwnie się jakoś plecie! Ludzie wielcy do małych interesów, a mali do wielkich rodzą się jak wśród skał jak grzyby po deszczu. I u nas są Rusini, którzy „russkimi“ być chcą i u nas czytają „*Słowo*“ a mądrym głowom jakoś to wystarcza. Ale za to maluczcy wcale tem niezadowoleni. „Czytatieli *Słowa* prawią dużo“ maluczkim o wielkości Boga-Cara i o miłosierdziu jego, ale maluczcy jak zwykle maluczcy małowierni — nie chcą ich słuchać. Jest tu między innemi wioska Szczawnik. Wiecie już, że mieszkańcy jej górale obrz. gr. kat. nie zadowoleni z dotychczasowych księży objawili chęć przejścia na obrządek łac., i że tylko ks. Piotr Sułek kanonik i proboszcz obrz. łac. w Muszynie i c. k. starosta Nowo-Sądecki są przyczyną, iż życzenia swego nie urzeczywistnili. Pan starosta nie wiem co o tej całej sprawie myśli, a ks. Sułek tchórzy, „o lo Boga“ powiada on „a dyć jak Moskole psyjdą, gotowi cłeka na pierwsej gałęzi powiesić.“

Od ostatniego mego doniesienia z d. 30. kwietnia rb. przeszła cała sprawa ta różne stadja. Księża ruscy z całej okolicy zjeżdżali co chwilę do nich, namawiali, prosili, błagali i złote góry obiecywali. — Udało im się nawet nakłonić włościan do spowiedzi w obrządku greckim, choć to nie ich zasługa, ale raczej ks. Sułka, który ich spowiadać nie chciał, bo nawet od konfesjonału oddalał. Pomimo tego jednak włościanie od swego zamiaru nie odstępują — a władze tak świeckie jak i duchowne nie do pojęcia dla czego im się opierają. Zapominają niezawodnie na najnowsze rozporządzenia, sankcjonowane i ogłoszone w skutek uchwały Rady państwa, na podstawie której wolno każdemu należeć do obrządku religijnego, do jakiego mu się podoba, jeśli tylko o tym swym zamiarze zawiadomi dotyczące władze.

Włościanie dopiero w tych dniach o podobnem rozporządzeniu się dowiedzieli — i myślą korzystać z niego. Ciekawa rzecz, jak też wobec tego postąpi c. k. starosta i ks. kanonik i proboszcz.

Jenerał Edmund Taczanowski, o którym dawniej już pisały dzienniki, iż sam stawił się przed sądem pruskim w Berlinie, jako skazany zaocznie za udział w powstaniu z r. 1863, według *Dziennika Poznańskiego*, uczynił to dopiero w tych dniach.

† **Adolf Łączyński**, obywatel w. ks. Poznańskiego, żołnierz z r. 1831, następnie wygnaniec syberyjski, po długich latach uczciwej pracy obywatelskiej, zakończył życie 2. b. m. w Poznaniu.

Ospa zaczyna się znowu szerzyć w Wiedniu. Według dzienników tamtejszych w samej akademji terezjańskiej dostało ospy przeszło 60 uczniów.

Na fundusz dla jenerała b. w. polskich Śmiechowskiego złożył w administracji *Dziennika Polskiego* dr. Hoffmann, adwokat krajowy, 5 zł. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Linja c. k. uprzywilejowanej pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej długości około 36 mil wychodzi na Węgrzech od stacji Mihaly (pod Velejte) węgierskiej kolei północno-wschodniej, która w tym miejscu odnogą swoją południową styka się z koleją nadcisańską, wiedzie w kierunku północnym przez dolinę Laborcz koło Nagy z Mihaly, Homonna i Mözo-Laborcz, pod Łupkowem przekracza grzbiet karpat, ciągnie się doliną Osławy, i pod Zagórzem zwraca się na wschód przez Lisko ku Chyrowu, by z tamtąd w kierunku wprost północnym połączyć się w Przemyślu z linią galic. kolei Karola Ludwika.

Linja wzmiankowana wypełnia przerwę istniejącą w kolei żelaznej, która łączy Tryest i Fiumę z Pesztem urywa się pod Miskolczem, i dopiero na blisko 40 milowej linji powietrznej pode Lwowem w kierunku ku Brodom lub Tarnopolowi znajduje dalsze przydłużenie swoje do Kijowa i Moskwy. Tym sposobem powstaje nieprzerwanie, prawie zupełnie prosta g ł ó w n a l i n j a h a n d l u e u r o p e j s k i e g o, a jednem ogniwem takowej jest właśnie c. k. uprz. pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

Specjalna wartość wspomnianej co dopiero kolei potęguje się jeszcze w każdym względzie projektowaną i w najbliższej przyszłości mającą być wybudowaną linją na zachód od Zagórza przez Sanok do ważnego pod względem handlowym miasta Tarnowa i na wschód od Chyrowa przez Sambor z jednej strony do Podwołoczysk z drugiej strony do Husiatyna na granicy podolskiej. Linja wschodnia przecinając kolej lwowsko-czerniowiecką będzie sprowadzać do kolei głównej pochodzące z Multan, z Wołynia i Podola transporta bydła, by je następnie częścią do Węgier częścią przez Chyrów i Zagórz na zachód prowadzić. Należy przypuszczać, że wzmiankowane transporta bydła ku zachodowi, a mianowicie do Wiednia obiorą wskazaną właśnie drogę, ponieważ jest ona przeważnie krótszą niż na linji Karola Ludwika przez Lwów, Przemyśl i Kraków.

Co się tyczy Węgier i Galicji w ściślejszem znaczeniu, to jasną jest rzeczą, że kolej ta stojąc za pomocą kolei nadcisańskiej w związku ze spichlerzami debreczyńskiemi ułatwi bardzo znacznie wywóz w kierunku północnym. Rozległe lasy po stronie galicyjskiej Karpat, obfite źródliska oleju skalnego, tudzież istniejące już dla eksploatacji takowych rafinerje nafty, hamernie w Ciśnie i Duszatynie, liczne huty szklanne jako też wzmagające się nieustannie browary, gorzelnie, młyny, tartaki, gisernie, fabryki sukna i folusze okolic sanockich, zapewniają temuż przedsiębiorstwu kolejowemu z góry znakomite ilości frachtów. Wedle urzędowych wykazów statystycznych zaraz w pierwszym roku można się spodziewać transportów na 1,500 000 cetnarów i tem pewniej można liczyć na szybki wzrost obrotu, ile że okolice wyposażone niewyczerpanemi bogactwami przyrody które przecina wzmiankowana kolej są tego rodzaju, aby w handlu powszechnym brać udział z artykułami najbardziej poszukiwanemi jako to: zbożem, naftą, okowitą, budulcem, drzewem fabrycznem i okrętowem.

Pierwsza kolej węgiersko-galicyjska stanowi nadto ważny czynnik pod względem utrzymania i zabezpieczenia całości monarchji, a to łącząc w kierunku północno-wschodnim prowincje państwa ze sobą, które dotąd nie miały takiego połączenia i ułatwiając przewóz znaczniejszych mas wojskowych po dziś dzień tak ważny dla operacyj wojennych a z drugiej strony wiążąc urodzajną a dotąd rzec można izolowaną prowincję, Galicję, z punktem ciężkości monarchji austrjacko-węgierskiej.

Postanowieniem cesarskiem z d. 15 lipca 1869 dla linji węgierskiej, a z 11 września 1869 dla linji galicyjskiej otrzymali koncesję do budowy i eksploatacji tej kolei na czas 90 lat, licząc od dnia otwarcia całej linji następujący panowie: Adam hr. Potocki, Zygmunt Kozłowski, Maurycy Kraiński, August ks. Sułkowski, Leonard Truskolawski, Józef Tyszkowski hr. Aladar Andrassy, hr. Koloman Forgacz, Jan br. Frölich, Filip Harkanyi, Gabriel Lonnyaj, hr. Antoni Sztaray i Józef Gräfl. Na podstawie §. 13. koncesji zawiązuje się Towarzystwo akcyjne, które obejmuje prawa i obowiązki koncesjonarjuszów. W obec tego Towarzystwa obowiązują się koncesjonarjusze w ten sposób zabezpieczyć budowę, urządzenie i puszczenie w ruch kolei koncesjonowanej, by gwarantowany przez rząd austr. węgier kapitał nominalny włącznie z procentami interkalarnymi od papierów emitować się mających, nie był przekroczony.

Dla koncesjonowanej kolei na ziemi galicyjskiej rząd gwarantuje rocznie 5% czysty dochód w srebrze od kapitału nominalnego w kwocie 955,000 złr. w. a. na milę wraz z potrzebną kwotą amortyzacyjną, — podczas kiedy za milę na ziemi węgierskiej gwarantowano czysty dochód roczny 40,000 złr. wa. oprócz odpowiedniej kwoty amortyzacyjnej, co również odpowiada 5% czystemu dochodowi w srebrze od kapitału nominalnego w kwocie 800,000 złr. w. a. na milę. Za odsetki 5% aż do chwili otworzenia kolei w obec posiadaczy efektów emitować się mających ręczą zakłady kredytowe, którym powierzono emisję takowych.

Kapitał zakładowy na zabudowanie i urządzenie kolei ustanawia się na razie w kwocie nominalnej 31,500.000 złr. w. a. w srebrze z zastrzeżeniem, że po dokładnym wymiarze liczby mil ustanowi się ostatecznie liczba obligacyj pierwszeństwa. Kapitał ten składa się: z 620,500 sztuk, czyli 12,500.000 złr. w. a. w srebrze akcjami i najwyżej z 95.000 sztuk czyli 19,000.000 złr. w. a. w srebrze obligacjami pierwszeństwa.

Jeżeli czysty dochód kolei prześcignie gwarantowaną percepię roczną, natenczas połowę nadwyżki należy obrócić na kolejną amortyzację możebnych zaliczek rządowych — druga połowa przypada na fundusz rezerwowy i na wypłatę superdywidendy.

Kupony akcyj i obligacyj pierwszeństwa pozostaną przez cały czas budowy, tudzież przez dalszych 9 lat, licząc od dnia puszczenia kolei w ruchu na całej linji (pozostaną) wolne od podatków, stempli i należytości. Po upływie tego czasu podatek dochodowy wejdzie na konto ruchu.

Akcje opiewają na okaziciela, wystawione są w sztukach po 200 złr. w. a. z kuponami płatnymi 1. stycznia i 1. lipca każdego roku i mają poręczony sobie od rządu dochód minimalny 5% srebrem.

Wypadające od akcyj po nad 5% superdywidendy wypłacane będą równocześnie z procentami za złożeniem kuponu lipcowego.

Akcje będą podczas trwania koncesji amortyzowane *al pari* w drodze losowania a w miejsce amortyzowanych akcyj wydane będą asygnaty użytkowe (*Genusschein*), które biorą udział w superdywidendzie.

Obligacje pierwszeństwa opiewają na okaziciela i będą wydawane w sztukach po 200 złr. w. a. srebrem, co się równa $233^1/_3$ części guldena waluty południowo-niemieckiej, lub $183^1/_3$ talarom waluty talarowej.

Obligacje zaopatrzone będą kuponami *pro* 1. marca i 1. września każdego roku i zabezpieczają właścicielowi 5% nieopodatkowany dochód w srebrze od wartości nominalnej.

Wszystkie obligacje zostaną spłacone przed akcjami, począwszy od roku 1874 w przeciągu lat 80 w pełnej, nominalnej wartości w drodze wylosowania.

Wypłata kuponów i wylosowanych efektów nastąpi w c. k. uprzywilejowanym zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu lub też w bankach krajowych i zagranicznych przez radę zawiadowczą wskazanych.

Czas budowy aż do otwarcia kolei jest oznaczony na przestrzeń Przemyśl-Łupków na lat 3, zaś na przestrzeń Łupków-Mihaly na lat 2.

Budowę na ziemi galicyjskiej rozpoczęto już dnia 18. marca 1870 r.

Akcyj rzeczonej kolei węgiersko-galicyjskiej dostać można we Lwowie w filji c. k. uprzyw. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu podług kursu dziennego.

Spis przedmiotów i numerów wylosowanych na wystawie roln.-przemysłowej w Przemyślu d. 1. b. m.:

Ogier Otaszewskiego 1927, wózek węgierski Pawlika 2836, młocarnia do koniczyny 2370, klacz skarogniada robocza 3867, młynek do jagieł Dornwalda 2315. Jałówka *Nadobna* 708, sikawka Peterseima 2191, jałówka Komarnickiego 2737, jałówka Grotowskiego 1565, buhajek z Krasiczyna 136, krowa Ostaszewskiego 2596, buhajek czerwony 1082, buhajek czarny z Jarosławia 3944, jałówka z Wysocka 693, buhajek z Krasiczyna 232, jałówka z Krasiczyna *Stokrótka* 2378, jałówka z Krasiczyna 629, jałówka z Krasiczyna 3710, sieczkarnia Dornwalda 514, baran od Wojtkowskiego 3587 baran od Wojtkowskiego 1084, młynek do śrutowania Carowa z Pragi 1334, młynek polski od Szumana Aug 316, plewiacz od Szumana Aug. 105, szory angielskie Remiego z Krasiczyna 340. krajacz do buraków od Szumana Aug. 3887, brona 2863, szatkownica Konopki 293 pług z Zarzecza 3273 zegar ścienny 714, sztuka płótna segeltuch 3939, 25 funtów świec parafinowych 1413, maszynka do zwijania nici 1873 wyżyniacz do bielizny 3185. dzwon od Szumana 25 ft 301, krajacz buraków Carowa 871, sieczkarnia do kieratu Fosiewicza 865, Dzwonek 10 funtowy od Szumana 3952, maślnica 3486, pogłębiacz od Scholza 2472, wykopywacz kartofel od Scholza 407, ruchadło od Scholca 1642, pług mogilański Konopki 206, pług Karola Dąbrowskiego z Tuczemp (bardzo dobry) 1249, drapacz z Zarzcza 1498, podskibowiec Foltyna 1011, ogartacz buraków Foltyna 3117, praluia Wojciecha Dziedzica 285, pług z Koleś Rogowskiego 1564, Rura gardlana pomysłu Gostkowskiego 622, podlewacz ogrodowy Gostkowskiego 734, skopiec do pojenia cieląt 3933, munsztuk do lekarstw 2922, herbaty funt 157, koszyczek na stroiki 3509, 6 łokci bai na bundę 3720, maszynka do korkowania Peterseima 3506, maszynka do obierania jabłek 1935, ogniwa do spajania łańcuchów 1882, 10 wazonów kwiatów 3998, 10 wazonów kwiatów 3245, 10 wazonów kwiatów 1666, 2 koce na konie 1798, 2 koce na konie 2751, 2 chustek wełnianych 3837, kosz na bieliznę wyrobu Kellera ze Lwowa 2752, sztuka sukna na podłogę 3041, maszynka do tarcia bułek 963, herbaty funt 2511, 15 flaszek rozolisu Fränkla 1826, 15. flaszek rozolisu Fränkla 3054, 15. flaszek rozolisu Drohojewskiego 1117, 15. flaszek rozol. z Bolanowic 2840, kamfina z Wańkowy 1948, skopiec Wernera 163, pierników kilka paczek 2909, baja na bundę 2557 7 butelek wina 86, 7 butelek wina 1185, para butów 2186, buhajek ze Wzdowa 3453, wózek dla dzieci 2016, 2 koce na konie 2538, 2 koce na konie 2221, wózek węgierski z Wysocka 3759, kawał 10. funtowy piernika Lewickiego 2898, buhajek Romaszkana (darowany do losowania) 132.

Losowanie pożyczki premjowej z roku 1864. Przy 31 losowaniu pożyczki premjowej z roku 1864, odbytem na dniu 1. czerwca r. b., wyciągnięto następujące 7 seryj: 1315, 2062, 2443, 2468, 2685, 2900 i 3416. — Między temi przypada główna wygrana 250,000 zł. w. a. na serję 3416 nr. 57; druga wygrana 25,000 zł. w. a. na serję 2900 nr. 18; trzecia wygrana 15,000 zł. na serję 2443 nr. 55, a czwarta wygrana 10,000 na serję 2900 nr. 61. Oprócz tego wygrywają po 5000 zł. serja 2062 nr. 72 i serja 3416 nr. 6: po 2000 zł. s. 2062 nr. 64 i s. 2443 nr. 19 30; po 1000 zł. s. 2062 nr. 47, s. 2468 nr. 83 i s. 2685 nr. 1 46 58 73; po 500 zł. s. 1315 nr. 12 69, s. 2062 nr. 37 59 77 97, s. 2443 nr. 87 95, s. 2468 nr. 38 63 86, s. 2685 nr. 2 7 s. 3416 nr. 23 83; nareszcie po 400 zł. s. 1315 nr. 2 24 49 59 60, s. 2062 nr. 83, s. 2443 nr. 14 60 69 70 72 83 85, s. 2468 nr. 41 46 55 77 84, s. 2685 nr. 30 28 42 74 93 94 s. 2900 nr. 15 71, s. 3416 nr. 2 55 70 97.

Na wszystkie inne w powyższych siedmiu serjach zawarte numera przypada najmniejsza wygrana w kwocie 165 złr. w. a.

Po wygrane z następujących już wyciągniętych 136 seryj pożyczki premjowej z r. 1864 do końca kwietnia r. 1870 jeszcze się nie zgłoszono: serje 39 45 74 80 96 169 226 238 290 304 317 348 365 368 407 472 491 524 543 543 564 597 606 625 667 685 690 745 753 757 759 784 813 867 868 905 908 911 922 968 980 989 1024 1034 1044 1096 1100 1104 1121 1122 1160 1188 1230 1242 1257 1372 1283 1290 1309 1321 1324 1330 1334 1335 1371 1393 1451 1476 1492 1504 1508 1574 1582 1629 1647 1657 1662 1671 1687 1731 1737 1740 1751 1752 1757 1761 1769 1798 1807 1868 1877 1892 1901 1936 1952 1976 1978 1989 2040 2066 2154 2156 2159 2167 2172 2271 2275 2302 2498 2532 2585 2590 2609 2672 2695 2754 2778 2811 2823 2837 2847 3080 3081 3141 3170 3175 3186 3272 3570 3589 3604 3872 3944 3945 3951 i 3991.

Akcje kolei żelaznej Przemysko-Łupkowskiej wprowadzone zostały przez zakład kredytowy dnia 30 maja r. b. na giełdę. Pierwszy ich kurs notowano po 165, a popyt ich był tak znaczny, iż pomimo mdłego usposobienia giełdy, poszły te efekta na 166 i przy tem kursie pozostały.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy *Fremdenblatt* pisze, że pokojowe usposobienie Austrji nie może sięgać tak daleko, by w celu utrzymania pokoju miała aż politykę swą wewnętrzną czynić zawisłą od interesów Moskwy. Żądania Galicji muszą być zaspokojone. Do wywierania wpływu na politykę rządu co do Galicji ani Moskwa ani żadne inne mocarstwo nie może sobie rościć pretensji.

Do utrzymywanych już dotąd przez Moskwę stacyj polityczno-obserwacyjnych a właściwie agitacyjnych w Austrji przybędzie nowa, i to w Peszcie, gdzie według *Pester Lloyda* ma być urządzony konsulat i polityczny sekretarjat moskiewski.

Według zamieszczonego w *Tagblacie* telegramu z Berlina, car moskiewski i król pruski konferują w Ems o stanowisku, jakie im zająć wypada wobec zamierzonych koncesyj dla Galicji. (?) Na tejże konferencji ma być także mowa o projekcie przybrania tytułu cesarskiego przez króla Wilhelma.

Wybory uzupełniające do Sejmu czeskiego z trzech okręgów wyborczych miasta Pragi, na miejsce owych sześciu deputowanych (deklarantów), których mandaty zgasły w skutek uchwały sejmowej z dnia 28 października r.z., rozpisane zostały na dzień 7go lipca.

Hr. Leon Thun prostuje artykuł piątkowej *Pressy* p. t. „Potocki i Thun“ jak następuje:

„Upraszam o zamieszczenie sprostowania, że opowiedziane w artykule wstępnym p. n. „Potocki i Thun“ fakta, pośrednio lub bezpośrednio mnie dotyczące są, co do joty fałszywe, a mianowicie:

1) że nie zbliżyłem się do hr. Potockiego, ani w czasie ogłoszenia memorjałów ministerjalnych ani potem; 2) że nigdy nie użyłem wyrażeń, jakie mi przypisuje ów artykuł; 3) że panowie, których *Presse* nazywa feudałami, a których hr. Potocki poufną zaszczycił rozmową w Pradze, zgromadzili się tamże w skutek zaproszenia hrabiego, i po części tylko, aby zadość uczynić jego życzeniu, podjęli podróż do Pragi, po części zaś w skutek wystawy rolniczej pobyt swój w Pradze przedłużyli; 4) że podczas tej rozmowy nie mówiono ani o ustawie małżeńskiej ani o innych ustawach wyznaniowych.“

Komitet panslawistyczny w Moskwie urządził i w tym roku wielki festyn z bankietem na pamiątkę bytności gości słowiańskich w Moskwie podczas wystawy etnograficznej w r. 1867. W ciągu uczty wysłał rzeczony komitet do p. Palackiego następujący telegram:

„Na przyjacielskiej uczcie wspominamy naszych drogich gości z roku 1867. Pozdrawiamy was i witamy wasze zdobycze słowiańskie (?), życząc wam z serca rychłego i stanowczego zwycięztwa. *Pogodin*.“ *Tagblatt* zauważa z tego powodu, że pokrewieństwo duchowe obu wspomnionych mężów ma w sobie coś niepokojącego dla Austrji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków, 5 czerwca, g. 9. m. 50. przed poł. Goście lwowscy w liczbie około 500 przyjęci tu zostali serdecznie. „Orzeł“ zakwaterowany w domu Larysza. Szlązacy przybędą dopiero w południe. Pogoda sprzyja.

Augsburg 4. czerwca. Tutejsza *Gaz. Powszechna* otrzymała telegram z Rzymu z dn. 3. bm. według którego na posiedzeniu soboru tego dnia kardynał Bilio odebrał głos biskupowi Maret, poczem ogólną dyskusję nad dogmatem nieomylności papieża samowładnie zamknięto i około 40 zapisanym mowcom wcale mówić nie dozwolono.

Paryż 4 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego minister Ollivier oświadczył, iż rząd robi kwestję gabinetową z odrzucenia interpelacji Bethmonta w sprawie dopuszczenia zgromadzeń przedwyborczych przy wyborach do rad departamentalnych. W skutek tego przyjęto jednogłośnie przejście do porządku dziennego nad tą interpelacją.

Przyjechali do Lwowa d. 5. czerwca.

Hotel Europejski. Antoni Ilasiewicz ze Stanisławowa, Damazy Kunaszewski z Pereskos, Adam Łucki z Sarn Dominik Łukasiewicz z Otynia, Feliks Pohorecki z Dydnia, Bolesław Stojowski z Rosji, Józef Holzer z Wostałowic, Ksawery Stupnicki z Dubiecka.

Hotel Angielski. Mieczysław br. Czechowicz z Kołomyi, Teodor Abgarowicz z Bratyszowa, Feliks Bartmański z Tadan, Adolf Czajkowski z Bóbrki, Zygmunt Piwko z Słobudki leśnej, Ludwik Winnicki z Wierzbicy, Antoni Plutyński z Sieniawy, Stanisław Czermiński z Dołhego.

Hotel Georga. Zygmunt hr. Bielski z Łupaszowa, Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoździca, Stanisław i Ignacy hr. Krasiccy z Bachurza, Ignacy Andruszewski z Porzycza, Romuald Bocheński z Tarnówki, Zygmunt Hermann z Rzepniowa, Franciszek Popiel z Sokolnik, Meliton Lityński z Holihrada, Izydor Łączyński z Batiatycz, Adolf Friedberg z Jaworowa, Józef Cuchermann z Wenecji.

Hotel Langa. Filip Cuendet z St. Croix, Karol Brojatsch z Tryestu.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 2. czerwca 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	313.75	314.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	255.10	255.30
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	868 00	870.00
Austr. b. centralnego	73 00	74.00
Banku franko-austr.	119.75	120.25
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	108.00	109.00
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	720.00	722.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	586.00	588.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	207.25	207.75
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2263	2267
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	236.00	236 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	207.00	207.50
Kolej półn. wsch. węgierska	165 50	166.00
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	395 00	396.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	193.20	193.40
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	108.00	108.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
" " " 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.65	93.75

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 4. czerwca.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	238	75	239	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	75	207	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	102	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	85	76	30
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleondor	9	75	9	84
Półimperjał rosyjski	9	95	10	05
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	94
" papierowy "	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	50	122	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie

3. czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 20 ct w srebrze 70 zł. 00 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 723 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 253 zł. 80 ct. Londyn 122 zł. 60 ct. Srebro 120 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 74¹/₁₀ ct.

Wiedeń dnia 4. czerwca 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.—; Akcje: Banku ang. austr. 307.—; kolei Cisańskiej 232.—; kolei Karola-Lud. 239.—; kolei siedmiogr. 171.—; kolei połudn. 192.—; kolei alföldzkiej 173.25; kolei państwowej 397.—; kolei lwowsko-czerniow. 207.25; banku franko-aust. 119.— . kolei węg. półn. wschod. 165.50; kolei półn. 227 50; kolei Rudolfa 166·75; kolei węg. wschod. 95.75; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 116 75. Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 4. czerwca 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.25; kredytowe 253.80; banku ang. aust. 310.—; banku obrotowego 113.25; kolei Karola-Ludw. 239.50; kolei połud. 191.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 70.50; banku centr. 75.—; wied. Związku bankow. 227.— kolei Elżbiety 208 75; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.75½. Usposobienie stałe, pokup słabszy.

Paryż. Renta 74.75. Lombardy 395.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 75¼; austr. akcje kredyt. 150¾; lombardy 105½; akcje galicyjskie 98¼; kolei państwowej 218—; kolei rumuńskiej 69⅞; austr. noty bankowe 82⅞. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 84; żyto w m. 60; owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
" " " o " 5 " 16 wiec
" " do Czerniowiec o " 10 " 49 ran.
" " " o " 9 " 48 wiec
" " do Brod. i Złoc. o " 11 " 9 rano.
" " " o " 10 " 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o " 10 " 9 rano.
" " " o " 9 " 28 wieczór;
" z Czerniowiec " o " 5 " 21 rano.
" " o " 4 " 36 wieczór.
" z Brodów i Złoc. " o " 5 " 4 rano.
" " " o " 4 " 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
" " o " 10 " 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o " 4 " 35 rano
" " o " 3 " 42 wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.